



gazeta puszczykowska

41

1 WRZEŚNIA 1993

CENA 3500 ZŁ

EDUKACJA EKOLOGICZNA W „DWÓJCE” NIE TYLKO „W TORNISTRZE”

Człowiek od dawna wykorzystuje przyrodę i to nie tylko do zaspokajania elementarnych, podstawowych potrzeb życiowych.

Dokończenie na stronie 6

WALKA O CIEPŁO

Walka o ciepło przestała być domeną tylko krajów wysokorozwiniętych. Zmiany struktury cen nośników energii zmusiły nas do oszczędzania. Rachunek jest prosty: my płacimy za 1 kilowatogodzinę ok. 1000 zł, Amerykanin ok.

Dokończenie na stronie 5

W numerze:

- ◆ Raczniścy
- ◆ Lęk przed pieniądzem
- ◆ Samochody na raty
- ◆ O zdrowiu



Awangarda „leśnych ratowników”

Informacje

Apteka — ul. Poznańska 74A, tel. 133-201
Bank Spółdzielczy — ul. Poznańska 108A, tel. 133-182
Biblioteka — ul. Poznańska 2, tel. 122-273
Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska —
ul. Poznańska 57, tel. 133-181
Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół —
ul. Żupańskiego 2, tel. 133-257
Muzeum — Pracownia Arkadego Fiedlera —
ul. Słowackiego, tel. 133-794
Muzeum Wielkopolskiego Parku Narodowego —
ul. Dąbskiej, tel. 133-341
Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Lasów Państwowych —
ul. Wodzicki 3, tel. 133-471
Ośrodek Zdrowia — ul. Poznańska 36, tel. 133-203
Szpital Kolejowy — ul. Kraszewskiego 3, tel. 133-331
PKP Stacja Puszczykówko — tel. 132-935 wew. 460
Policja — ul. Poznańska 8, tel. 133-193

Przedszkola:

ul. Przyszkolna 1, tel. 133-152
ul. Słoneczna 1, tel. 133-042
ul. Wysoka 2 tel. 133-052

Szkoly:

nr 1, ul. Wysoka tel. 133-461
nr 2, ul. Kasprowicza, tel. 133-371

Liceum Ogólnokształcące — ul. Kasprowicza,
tel. 133-411

Urząd Miejski — ul. Podleśna 4, tel. 133-172, 133-241

Urząd Pocztowy — ul. Poznańska 111, tel. 133-033

Biuro Napraw Telefonicznych — tel. 133-004

Zakład Usług Komunalnych Eko-Rondo — ul. Posadzego 5,
tel. 133-015

Uwaga!

Zamieszczamy nieodpłatnie ogłoszenia do 12 słów.

W rozkładzie jazdy pociągów pominięto pociąg relacji Puszczykówko — Poznań o godz. 15.30. Przepraszamy.

W WEEKENDY BEZSILNI SAMOCHÓD NA RATY

Na sobotnio-niedzielny wypoczynek przyjeżdża do Puszczykowa wiele osób. Zaludniają się działki rekreacyjne, na ścieżkach parkowych widać spacerujących.

Pobyty te dla niektórych nie należą do szczególnie udanych. Dzieje się to za przyczyną sąsiadów, którzy nie bacząc na pogodę, więcej wiatry — postanawiają właśnie o tej porze roku spalić nie tylko odpady ogrodowe ale i śmieci z własnych posesji gromadzone pracownie przez kilkanaście lat. Dymi się ze starej papy, sztachet częściowo przegniłych, tektury i dykty oraz plastikowych opakowań. Są zakątki miasta, gdzie takich przypadków się nie obserwuje — są jednak i takie, gdzie z kominą latem kopci się i w niedzielę — bo proces technologiczny tego wymaga. — Przy wiejących z zachodu wiatrach i przy stosunkowo niskim kominie jest to rzecz wielce kłopotliwa dla mieszkających w pobliżu. Równie, a może i bardziej nieprzyjemne są smrody z kurników.

Śmieci palono, okna sąsiednich budynków zamykały się z trzaskiem, moje również, o wyjściu do ogrodu nie mogło być mowy. Usiłowałam spowodować interwencję, bo moja prośba nie odniosła rezultatu — na Posterunku Policji — cisza, członek Zarządu Miasta — właśnie wyjechał, do strażników miejskich telefonów interwencyjnych nie ma, dwaj znajomi urzędnicy miejscy akurat wyjechali, w Urzędzie Miasta również nikt nie dyżuruje — chociaż przedpołudnie było sobotnie. Krótko po południu rozpętała się burza. Niedopalone resztki przysypało ziemią. Ten przypadek nie był odosobniony. Sobotnio-niedzielny wypoczynek obfituje w tego typu ekscesy, a ludzie są bezsilni wobec prezentowanych postaw złośliwości a nieraz i zwykłego chamstwa.

KSG

POD LATARNIĄ NAJCIEMNIEJ

Kilkaście lat temu, gdy piekarnia przy ulicy Poznańskiej była w rękach pewnego agenta nie tylko pieczywo było kiepskie, ale i nieczystości z przypiekarnianego szamba strumieniem płynęły do ulicy Poznańskiej. Mieszkańcy ulicy Wiosennej (wówczas 22 Lipca) potrafili zaprotestować i zmusić do stosownej interwencji zarówno Urząd Miejski jak i służby komunalne. Nie potrafią reagować, a może nie chcą partycypować w kosztach wywozu nieczystości mieszkańców części ulicy Jasnej (od strony ul. Podłejnej). Smrodo, szczególnie teraz w okresie letnim nie czują ani strażnicy ani urzędnicy miejscy — chociaż to prawie pod bokiem urzędu. Przy tegorocznych opadach strugi wody wraz z nieczystościami pływają sobie po tej części ulicy i tak nasączyły jej wierzchnią warstwę — ze trzeba będzie w niedługim czasie zrywać nawierzchnię bo zapasek nie pozwoli przechodzić bez zatykania nosa.

(Red.)

Dnia 23 lipca br. wybrana grupa banków spółdzielczych zrzeszonych w GBW S.A. w Poznaniu (a w tym Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Mosinie) zawarła umowę w sprawie finansowania sprzedaży ratalnej samochodów z firmami:

- AUTO-CENTRUM sp. z o.o.
Poznań, ul. Wojciechowskiego 3/17
(Fiat, Polonez)
- SWAR-AUTO sp. z o.o.
Swarzędz, ul. Kwaśniewskiego 1
(Citroen)
- EUROIMPEX
Poznań, ul. Kazimierza Wielkiego 1
(Renault)

Podstawowe warunki kredytowania sprzedaży ratalnej samochodów:

1. Udział środków własnych kredytobiorcy musi wynosić min. 20% zakupionego samochodu, wpłata może być dokonana do kasy sprzedaży lub na jego rachunek.
2. Prawnym zabezpieczeniem zwrotu należnego kredytu jest obowiązkowy zastaw bankowy na zakupionym samochodzie oraz cesja polisy ubezpieczeniowej AC, a ponadto może być inne zabezpieczenie jak np: weksel in blanco, poręczenie wekslowe osoby trzeciej.
3. Maksymalna kwota kredytu ustalona jest przez bank w oparciu o posiadaną zdolność kredytobiorcy do spłaty zaciągniętego kredytu wraz z odsetkami w umówionych terminach spłaty.
4. Maksymalny okres kredytowania wynosi 36 miesięcy.
5. Oprocentowanie kredytu:

termin spłaty	stała relacja do kredytu refinansowego	obecne oprocentowanie w stos. rocznym
do 6 m-cy	1,29	45%
do 12 m-cy	1,37	48%
do 24 m-cy	1,43	50%
do 36 m-cy	1,49	52%

6. Kredytobiorca ma prawo do wcześniejszej niż ustalono w umowie spłaty zaciągniętego kredytu co powoduje odpowiednie zmniejszenie odsetek.

7. Realizacja kredytu bezgotówkowa na podstawie umowy sprzedaży lub faktury „pro-forma” i karty gwarancyjnej wraz z adnotacją o ustanowieniu zastawu na rzecz banku.

8. Tytułem kosztów manipulacyjnych bank pobiera prowizję od udzielonego kredytu wg obowiązującej taryfy opłat — obecnie 1% od kwoty udzielonego kredytu.

Szanowni Państwo. W GBS Mosina możecie uzyskać pełne informacje o obecnych cenach samochodów sprzedawanych przez w/w firmy oraz obejrzeć prospekty samochodów w sprzedaży. Zapraszamy do korzystania z naszego nowego produktu bankowego jakim jest ratalny kredyt na kupno samochodu.

H. J.

SZANOWNI PAŃSTWO

INFORMUJEMY, ŻE OD 1.08.93 POSZERZYLIŚMY ASORTYMENT NASZYCH USŁUG BANKOWYCH OPROCZ TRADYCYJNYCH WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH 3, 6, 12, 24 i 36 miesięcznych

PROWADZIMY RÓWNIEŻ WKŁADY

1 i 9 miesięczne

zapraszamy do korzystania z naszych usług



O ZDROWIU

„Słachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz...”

o naszym zdrowiu rozmawiamy z doktorem Andrzejem Podgórskim

— Tę starą, XVI-wieczną fraszkę Jana Kochanowskiego zna każdy uczeń na pamięć. Jednakże jej sens dociera do nas dopiero wtedy, gdy coś się „zepsuje”. **Rozpocznę więc rozmowę z Tobą prostym stwierdzeniem: o zdrowiu trzeba dbać. Każdy to wie.**

— Tak, ale nie każdy dba. Miałbym o połowę mniej pacjentów, gdyby każdy z nich przypomniał sobie w odpowiednim momencie tę popularną fraszkę i pomyślał o jej mądrym przesłaniu.

— **Sposób na zdrowie?**

— Przyjście do lekarza to już uruchomienie systemu awaryjnego. Każdy z nas powinien sam zadbać o swoje zdrowie. Jak?

— Spędzić co najmniej 3 tygodnie na urlopowym wypoczynku, koniecznie 3 tygodnie: w pierwszym odrywamy się od codziennych zajęć, w drugim w pełni odpoczywamy, w trzecim przygotowujemy się do podjęcia obowiązków.

— Rzuć palenie i picie alkoholu (oczywiście nadmierne).

— Dbaj o dietę, właściwe odżywianie się w zależności od wymagań organizmu.

— Ruszać się: na rowerze, pieszo, szybkim marszem lub spokojnym spacerem, ale być w ruchu, aby dotlenić się.

— Być twórczym, mieć interesujące hobby.

— Po wakacjach — ekonomicznie rozkładać siły, aby wystarczyło ich na cały rok.

— Mądrze organizować sobie pracę a po niej, wypoczynek w domu.

— **Rozumiem, że są to rady dla zdrowych, którzy jeszcze cieszą się „słachetnym zdrowiem” i myślą, że ono zawsze takie będzie. A co z tymi, którzy już je zaniedbali, albo którym samo się „zepsuło”?**

— Przede wszystkim powinni zadbać o systematyczność w leczeniu. Jestem lekarzem specjalistą w zakresie chirurgii klatki piersiowej, stąd moje uwagi będą dotyczyć pacjentów o określonym typie dolegliwości.

Osoby, które czują się zdrowe powinny co najmniej dwa razy w roku zmierzyć sobie ciśnienie, te, które odczuwają zaniepokojenie swoim stanem zdrowia, badać je systematycznie. Można bez trudu zakupić ciśnieniomierz, samemu kontrolować i wychwycić nieprawidłowości w ciśnieniu krwi. Pacjent, który do mnie przychodzi skarżąc się na serce, badany jest kompleksowo, muszę poznać ogólny stan jego zdrowia. Rutynowe badanie ciśnienia krwi może wykazać stan chorobowy różnych części organizmu, np. nerek czy jamy brzusznej. Systematyczne wizyty u lekarzy, kontrola stanu zdrowia, współpraca pacjenta z lekarzem, są podstawowym warunkiem odzyskania zdrowia.

— **Z jakimi zaburzeniami zdrowia przychodzą do Ciebie pacjenci najczęściej?**

— Z nadciśnieniem tętniczym. Często nie leczonym lub leczonym niewłaściwie, a stąd prosta droga do zawału. Ci pacjenci to ludzie w różnym wieku, i młodzi, i starzy.

— **Jak zapobiec tej chorobie?**

— Marzą mi się profilaktyczne, bezpłatne badania ciśnienia — byłoby je np. łatwo zorganizować w naszym mieście. Uchwycone wcześniej zaburzenia łatwiej jest leczyć, lekarz internista systematycznie kontrolując stan zdrowia pacjenta leczy i zapobiega rozwojowi choroby.

— **Z czym jeszcze zgłaszają się pacjenci?**

— Z zaburzeniami rytmu serca. Prawidłowa praca serca to 70 uderzeń na minutę. Czasem serce pracuje zbyt szybko, czasem zbyt wolno, niekiedy nieregularnie. Przyczyną takiego stanu są np. wady serca, stany zapalne w układzie nerwowym serca (często po przebiegu chorób reumatycznych, których z kolei przyczyną było np. zapalenie migdałków, stany zapalne zatok i zębów. Profilaktyka? Radykalne leczenie w momencie uchwycenia stanów zapalnych.

Przychodzą również pacjenci z nerwicami. Przyspieszone bicie serca, niepokój, bezsenność, łączą z chorobą serca, EKG jednak ją wyklucza. Nerwica może imitować różne choroby. Chory może odczuwać zjawiska chorobowe różnych narządów. Potrzebna jest rozmowa z lekarzem, ten z kolei musi mieć dobre doświadczenie zawodowe aby pomóc pacjentowi.

— **Z wymienionymi chorobami spotykasz się w gabinecie lekarskim, jednakże zakres Twoich działań jest szerszy niż profilaktyka i diagnozowanie.**



Dr A. Podgórski w rozmowie z prof. J. Mollem

— Ukończyłem Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Poznaniu w 1963 roku. I stopień lekarza chirurgii ogólnej uzyskałem pracując w Szpitalu Powiatowym w Kościanie. II stopień już w Poznaniu, na oddziale kardiologicznym Szpitala Miejskiego im. J. Strusia, kierowanym przez prof. dr hab. n. med. Zbigniewa Lorkiewicza (ucznią prof. J. Molla).

— Doksztalałeś się w klinikach zagranicznych?

— Szef załatwiał przeszkolenie swoim asystentom w kilku klinikach na terenie RFN. Pracowaliśmy w Homburgu, w Zagłębiu Saary, w Kaiserslautern, Oldenburgu w pobliżu Bremy (chirurgia płuc, chirurgia naczyniowa). W Rotenburgu n/Fulda w Hesji, zapoznaliśmy się z organizacją odnowy zdrowia, doświadczenia chcieliśmy przenieść do Kowanówka. Miała być nawet uruchomiona prywatna linia lotnicza między Kowanówkiem a Rotenburgiem, nic niestety nie wyszło z tych planów.

— Kowanówko to miejsce Twojej pracy.

— W 1972 roku zacząłem pracować na oddziale chirurgii torakalnej w Szpitalu Miejskim im. J. Strusia. Oddział ten został później włączony do Poznańskiego Ośrodka Kardiopulmonologicznego z siedzibą w Kowanówku. Kowanówko prowadziło sanatorium przeciwciężnicze, później zorganizował tam oddział kardiologiczny, prof. Z. Lorkiewicz, w 1975 roku. Obecnie znajduje się tam oddział rehabilitacji kardiologicznej, kardiologii i diagnostyki kardiologicznej, oddział intensywnej terapii, oddział torakochirurgiczny.

— Przez 6 lat byłeś tam wicedyrektorem d/s lecznictwa?

— Tak, obecnie znowu pracuję na oddziale kardiologicznym w szpitalu na ul. Szkolnej w Poznaniu.

— Jakie zabiegi są wykonywane na tym oddziale?

— Leczenie chirurgiczne chorób serca, tzn. operacje wad wrodzonych i nabytych, zastawek serca i chirurgia wieńcowa. Ponadto wszczepianie rozruszników serca (rocznie 300-350). Rocznie przeprowadzamy 200 operacji na otwartym sercu, z użyciem aparatu do krążenia pozaustrojowego — płucoserca. Największym problemem cywilizacyjnym, nie tylko w Polsce, a na całym świecie, są choroby naczyń wieńcowych. W ich konsekwencji dochodzi do miażdżycy naczyń, ich zwężenia, dalej, do całkowitego zamknięcia, co w rezultacie prowadzi do zawału mięśnia sercowego. Leczenie operacyjne polega na tym, że pobiera się własną żyłę chorego i robi się przeszczepy, omijające zwężone lub zamknięte miejsca. Zabieg ten — popularnie znany jest pod nazwą „bypass”.

— W Puszczykowie jest coraz więcej prywatnych gabinetów lekarskich. Widać to chociażby po reklamach. Jakie korzyści dla miasta, dla nas, jego mieszkańców płyną z tych specjalistycznych gabinetów.

— Oczywiście korzyści jest wiele. Miejska służba zdrowia niebawem przejdzie w ręce samorządu, należałoby już przygotować sensowny projekt jej działania. Można włączyć w te działania i gabinety prywatne. W oparciu o nie powinna być np. zorganizowana całodobowa pomoc lekarska.

Czeka nas też wprowadzenie instytucji lekarza domowego. Już teraz można decydować o wyborze. Zaufanie do lekarza to połowa sukcesu w zwalczaniu choroby.

— Dziękuję za rozmowę, życzę zdrowia Twoim pacjentom, a Tobie satysfakcji z jego ratowania, bo

..... nic nad zdrowie,

Ani lepszego,

Ani droższego...“

Z doktorem Andrzejem Podgórskim rozmawiała

Maria Maselkowska

WALKA O CIEPŁO

Dokończenie ze strony 1

5 centów. W opłatach za energię zrównaliśmy się z cenami światowymi, natomiast nasze dochody nadal stanowią skromny ułamek dochodów uzyskiwanych w krajach rozwiniętych. To nie jedyna różnica. Bogatsi od nas walkę o ciepło prowadzą w sposób zinstytucjonalizowany, powstało wiele organizacji zajmujących się propagowaniem rozwiązań zmniejszających zużycie energii. Wdrożono systemy dotacji dla inwestorów stosujących technologie energooszczędne, systemy sponsorowania prac badawczych, podjęto na szeroką skalę kampanie edukacyjną i informacyjną mającą na celu przybliżenie społeczeństwu problematykę racjonalnego wykorzystania energii. U nas niestety, sprawa oszczędności energii to zwykle wysiłek pojedynczych inwestorów, poszukujących korzystnych rozwiązań na własną rękę.

Z punktu widzenia pojedynczego konsumenta najbardziej zainteresowani jesteśmy „żarłokami energii” jakimi są nasze domy. A jest czym się martwić. Dla ogrzania polskiego domu mieszkalnego potrzeba 240-280 kWh na m²/rok. Dla porównania, na Zachodzie buduje się domy dla ogrzania których potrzeba nie więcej niż 120 kWh na m²/rok.

Cóż możemy zrobić?

W duzo korzystniejszym położeniu są przyszli inwestorzy — obliczono bowiem, że koszt budowy domu energooszczędnego jest tylko 2-3% droższy od budowy domu techniką tradycyjną. Czas pełnej amortyzacji nadwyżki kosztów określono na 5 lat. Natomiast koszt „docieplania” domu już istniejącego, a więc zwiększenie izolacyjności przegród i wymiana systemu ogrzewania jest znacznie wyższy. Przy obecnych cenach materiałów i usług budowlanych jedynym rozwiązaniem to przeprowadzenie remontu na raty. I etap to wymiana stolarki drewnianej na z tworzyw sztucznych, bądź uszczelnienia okien. II etap ocieplenie dachu i ścian. I na koniec wymiana systemu ogrzewania na bardziej ekonomiczny.

Dom to również oświetlenie, ogrzewanie oraz sprzęt gospodarstwa domowego. I na tym polu oszczędności mogą być spore. Np. wymiana tradycyjnych żarówek na fluorescencyjne — 18-watowa żarówka fluorescencyjna daje tyle samo światła co 75-watowa „staruszka” a jest przy tym 10-krotnie trwalsza i pozwala zaoszczędzić ok. 180 kg węgla. Do sprzedaży wprowadza się nowe lodówki, telewizory, pralki które pobierają o połowę mniej energii od starych modeli. Nowa generacja kuchenek gazowych absorbująca 25% ciepła pozwala zaoszczędzić 28% gazu. Na Zachodzie wprowadzi się tzw. „etykietywanie” sprzedawanego sprzętu. Jest to swego rodzaju nobilitacja sprzętu w momencie sprzedaży, — etykieta mówi — jestem nowoczesny, niezawodny, a co najważniejsze — energooszczędny — kup mnie.

C.o. również zmienia swoje oblicze. Stosuje się termostatyczne zawory grzejnikowe, które wg danych producentów pozwalają zaoszczędzić do 30% energii. Proponuje się nam grzejniki konwektorowe, których konstrukcja zapewnia zwiększenie powierzchni oddania ciepła na zewnątrz. Wiele firm zachęca do kupna nowej stolarki okiennej i drzwiowej z tworzyw sztucznych, z szczytami zespolonymi.

Jak się odnalazł w tym natłoku propozycji, producenci i sprzedawcy puszczać do nas „perskie oko”, kusząc: przyjdź do nas, wydasz miliony, ale zaoszczędzisz dziesiątki milionów. Czy każda oferta jest rzetelna?

W wyborze prawidłowych rozwiązań trudno oczekiwać pomocy, całkowite ryzyko zakupu ponosimy sami. Chcąc mieć pewność, że ciężko zarobione pieniądze ulokowaliśmy we właściwy sposób musimy posiadać nie małą wiedzę z zakresu znajomości energooszczędnych materiałów, urządzeń i instalacji, jak również mieć rozeznanie czy dana inwestycja energooszczędna jest dla nas opłacalna. Odstęcza to niejednego potencjalnego inwestora. Na Zachodzie nie ma tych problemów, powstał bowiem nowy zawód — audytor energetyczny. Jego zadaniem jest dokonanie oceny budynku lub technologii produkcji pod względem aktualnego zużycia energii i wskazania takich środków, których zastosowanie przyniesie właścicielowi obiektu obniżenie wydatków. Audytor to nie tylko pomoc techniczna, to również doradca finansowy — wskazuje nam sposób sfinansowania przedsięwzięcia oraz pomaga przygotować dokumenty niezbędne do zaciągnięcia kredytu.

Po co ten hałas, twierdzą oponenci, przecież w Polsce odnotowujemy spadek zużycia energii. To prawda, ale nie dajmy się zwieść, jest on spowodowany kolejnymi łagodnymi zimami i spadkiem produkcji gospodarczej (mniejsze zapotrzebowanie na energię), a nie działaniami energooszczędnyymi.

Gra jest warta nie tylko świeckci.

Ocieplacz

EDUKACJA EKOLOGICZNA W „DWÓJCE” NIE TYLKO „W TORNISTRZE”

Dokończenie ze strony 1

ale także do zapewnienia sobie coraz wyższego komfortu. Doprowadziło to w końcu do rabunkowej eksploatacji jej zasobów, do ich nieodwracalnego niszczenia.

Tymczasem dzisiaj trudno jest jeszcze wielu ludziom uzmysłowić fakt, że postępująca w szybkim tempie niekorzystne zmiany zachodzące w przyrodzie to rezultat irracjonalnego niszczenia przez samego człowieka fundamentów jego egzystencji. Stosunek człowieka do przyrody jest wypadkową wielu cech, czynników i uwarunkowań. Spośród najbardziej istotnych należałoby tu wymienić poziom kultury i oświaty, system społeczno-gospodarczy, aktualny stan i możliwości rozwoju nauki i techniki. Zatem efektywne kształtowanie i pielęgnowanie powszechnej kultury ekologicznej wymaga starannie zaprogramowanych, bardzo różnorodnych, prowadzonych konsekwentnie i systematycznie działań.

Czy obecny katastrofalny już stan naszego środowiska jest wynikiem dla szkoły?

Tak — może nawet przede wszystkim — ale nie tylko dla niej. Przecież jako pierwsi w tajemniczy świat przyrody powinni wprowadzać dzieci — rodzice. To oni mogą już od najmłodszych lat budzić w nich szacunek i miłość do otaczającego ich życia. Ale mogą też niestety — i to z wielu nie zawsze tylko od nich zależnych powodów — przyczynić się do powstawania postaw obojętnych i przedmiotowego traktowania przyrody i jej zasobów. Dlatego tak ogromne znaczenie dla kształtowania proekologicznych postaw w społeczeństwie ma powszechna, prawdziwie humanistyczna edukacja.

W szkole podstawowej wynikająca z programu nauczania ilość zajęć o tematyce ekologicznej jest jak na obecne potrzeby wciąż niewystarczająca. A przecież to na nich to właśnie młodzież uświadamia sobie stopień zagrożenia jakie niesie ze sobą cywilizacja i konieczność podejmowania właściwych działań na rzecz ochrony i kształtowania środowiska, a także zapoznaje się ze sposobami uniknięcia lub łagodzenia skutków negatywnych oddziaływań człowieka na środowisko. Dlatego edukacja w tej tak ważnej dziedzinie jest rozwijana i poszerzana na zajęciach pozalekcyjnych. Na zajęciach tych bardzo ważny jest wybór form i metod pracy, tak aby były one nie tylko odpowiednie dla danej grupy wiekowej lecz wręcz indywidualnie dostosowane do osobowości i predyspozycji każdego ucznia. Powinny być organizowane w taki sposób by zachęcały do aktywnego udziału, a uzyskiwane rezultaty tego dobrowolnego prze-

cież, dodatkowego kształcenia utwierdzały uczniów w przekonaniu, że warto było na nie poświęcić część wolnego od obowiązku szkolnego czasu.

W minionym roku szkolnym zaproponowano uczniom „Dwójki” pogłębienie wiedzy ekologicznej poprzez aktywne uczestnictwo w zajęciach pozalekcyjnych obejmujących opracowywanie ciekawostek przyrodniczych zamieszczanych w gazecie szkolnej redagowanej przez Uczniowską Radę Szkoły, wykonywanie gazetek ściennych, udział w zajęciach kółek przyrodniczych (Ligi Ochrony Przyrody, Miłośników Roślin i Zwierząt, Miłośników Wielkopolskiego Parku Narodowego), uczestnictwo w konkursach, turniejach, wycieczkach, a także organizowanie i przeprowadzanie akcji porządkowych na rzecz Wielkopolskiego Parku Narodowego. Podobnie jak w latach ubiegłych, najbardziej popularnymi i atrakcyjnymi dla młodzieży były konkursy i wycieczki. Bardzo cieszy fakt, że chętne uczestniczenie w konkursach czy turniejach jest często powodowane nie tyle możliwością zdobycia symbolicznej przecież nagrody, czy rywalizacji lecz szerszą wykazania się przez ucznia samodzielnością i zdolnościami twórczymi.

Szkolne Koło Ligi Ochrony Przyrody zaprosiło uczniów klas 4-8 do wzięcia udziału w konkursie przyrodniczym pod hasłem:

„Czy znasz Park, na terenie którego mieszkasz?”

Konkurs obejmował:

- prace plastyczne ukazujące piękno przyrody Wielkopolskiego Parku Narodowego,
- własne utwory poetyckie tematycznie związane z Parkiem,

— wykazanie się znajomością wiedzy o Parku.

Prace plastyczne wykonane w formie plakatów i utwory poetyckie oceniali nauczycielki plastyki i języka polskiego oraz przewodnicząca Uczniowskiej Rady Szkoły.

Konkurs na najlepszy plakat został rozstrzygnięty następująco:

I miejsce przynajmniej Joannie Jabłońskiej z kl. Va,

II miejsce — Joannie Dąrkiewicz z kl. Vlb, III miejsce — Sylwii Mager z kl. Vlc.

Najpełniejszą wiedzą o Wielkopolskim Parku Narodowym wykazali się uczniowie z kl. VIa: Zofia Kropiwnicka, Jakub Rynie- wicz i Paweł Sroka.

Ale największe zainteresowanie uczniów wzbudziła możliwość zaprezentowania własnych utworów poetyckich. Wiersze były różne ale z wszystkich przebiłao zaangażowanie, wrażliwość na piękno i wiara w dobro. Mam nadzieję, że Redakcja Gazety Puszczycowskiej zgodzi się wydrukować chociaż kilka „próbek” poetyckich uzołnnień naszych uczniów.

Działaniem wieńczącym nasz program kształcenia ekologicznego w roku szkolnym 1992/93 był współudział w przygotowaniu i przeprowadzeniu III Turnieju Ekologicznego pod hasłem: „Drzewa, i krzewy występujące w Polsce”, który organizowany był przez Zarząd Wojewódzki i Miejski Ligi Ochrony Przyrody. Finał Turnieju odbył się w maju w naszej szkole. Turniej przebiegał w trzech etapach. Przystąpiło do niego 202 uczniów, 10 spośród nich było reprezentantami naszej szkoły. Finalistami zostało 34

Po ciekawej prelekcji w Muzeum Przyrodniczym WPN



uczniów — w tej liczbie aż 7 — to uczniowie naszej „Dwójki”. Rozpoznawali oni drzewa i krzewy na podstawie okazów zielnikowych oraz udzielali odpowiedzi na wylosowane zestawy pytań. W czasie prac Komisji Konkursowej uczestnicy finału wraz z opiekunami pojechali autokarem nad J. Górecie i do Stacji Ekologicznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Jeziorkach, gdzie wysłuchali ciekawych prelekcji o Wielkopolskim Parku Narodowym wygłoszonych przez pracowników Parku i Stacji Ekologicznej. Po powrocie nastąpiło podsumowanie konkursu i zostały wręczone wszystkim finalistom cenne nagrody książkowe. Finalistami Turnieju z naszej szkoły zostali: uczniowie z kl. VIa — Zofia Kropiwnicka, Agata Stecka, Andrzej Blumczyński, z kl. VIb — Joanna Drązkiewicz i Kamila Panek (która w ogólnej klasyfikacji zajęła VI miejsce) oraz uczennice z kl. VIIIb — Agnieszka Bobrowska i jedna z laureatek konkursu Agnieszka Helak, która zajęła w ogólnej klasyfikacji II miejsce. Uczniowie ci wykazali się wiedzą z dziedziny dendrologii — jak na ich wiek — imponującą. Jest to optymistyczne, zwłaszcza gdy zważy się ile trzeba trudu i wewnętrznej dyscypliny by naprawdę dobrze przygotować się do takiego Turnieju.

Podjęmowane działania, które zostały tu przedstawione w ogólnym zarysie i nieco wybiórczo, w swoich zamierzeniach miały na celu przede wszystkim uświadomienie uczniom, że to my właśnie w zależności od naszej postawy wobec przyrody — niszczy ją lub ją chronimy. Uświadomienie tej podstawowej prawdy, że rzetelna ocena naszego oddziaływania na środowisko naturalne wymaga gruntownej wiedzy przyrodniczej. Miały również dopomóc w uzmysłowieniu ciężaru skutków braku w społeczeństwie poczucia współodpowiedzialności za stan środowiska, czego przejawem jest między innymi nieprzestrzeżenie obowiązujących zarządzeń ochronnych.

Czy wybór form i metod dotychczasowej pracy z młodzieżą był właściwy — myślę, że odpowiedź na to pytanie przyniesie czas. Może właśnie ta młodzież gdy dorosnie nie będzie przyglądać się obolętnie niszczeniu przyrody i znajdzie receptę na życie nie wbrew ale zgodnie z naturą.

Na zakończenie moim miłym obowiązkiem jest podkreślenie, że nasza wspólna praca uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2 spotyka się z zycielnością i bezinteresowną pomocą wielu Rodziców. Jednak szczególnie gorąco pragnę w imieniu uczniów podziękować Państwu: mgr Beacie Andrzejewskiej, mgr Beacie Raszce, mgr Leszkowi Kaczmarskiemu, mgr Krzysztofowi Paszkowskiemu, mgr inż. Jarosławowi Wyczyńskiemu oraz kustoszowi Muzeum Przyrodniczego mgr inż. Edmundowi Andrzejewskiemu za przygotowanie i wygłoszenie interesujących prelekcji i bardzo cenną dla nas pomoc.

Jarosława Deptuła

Najwyżej ocenione UTWORY POETYCKIE zgłoszone do konkursu pod hasłem „Czy znasz Park, na terenie którego mieszkasz?”

Puszczykovo, 1993

Rozmowy w Parku mądrzej sowy

* * *

W wielkim Parku mądrzej sowy, takie toczą się rozmowy.
Powiedz mi pierwiosniku maly, jakie o zmie znasz kawaly?
Nie znam żadnych mój kwiateczku, który mieszkasz w ogrodzieczku,
ale jest zasada taka, śmieciusz w Parku — toś pokazal!
Mówi puszczyk do jelenia: „Jas się zmienia, jas się zmienia.
Ludzie niosą śmieci wony, przez to u nas dził jest chory!”
Na to jeleni tak odpowie, bardzo mądrzej pani sowa?
„Treba zdać się na człowieka, a już potem tyła czekać,
może oni nam pomogą — chociaż tyłe ile mogą.”
„Ale przecież w naszych czasach, jest już pełno śmieci w lasach.
A te śmieci wielkie szkody wyrządzają dla przyrody.”
Hej, człowieku dwudziestego wieku!
W domu ci się kwiecia, a w Parku góry śmiecia,
więc zrób coś przyzecznego, unikniesz potępienia wiecznego.
I nie czekaj na dobre wróżki, tylko sprzątaj w lesie puszeki.
Gdyby śmieci się wyniosły, to by tutaj kwiecia rosły.
W wielkim Parku mądrzej sowy, już nie toczą się rozmowy.
Treba pójść na postępek i poprosić o RATUNEKI!

Łukasz Nowakowski — kl. Va

(Łukasz Czosnek — kl. Vb)

DOM

Lesie — domu bezpieczny
tyś schronieniem
dla plochliwych zwierząt.
Twoja zieleni gniazdem
skrzydlatych mieszkawców.
Dzwoniąca cisza — ucieleścią
przed zgiełkiem świata,
a nieprzebita gęstwiną
milięcej świadkiem
... upływającego czasu.

(Adrian Kaczmarek kl. Vb)

ZAPISKI GOSPODYNI

Grill — zabawa towarzyska dla cierpliwych, ciesząca się dużym powodzeniem na całym świecie, zdomowała się również w naszych ogrodach i działkach letniskowych. Zaczynamy od kořca; jeżeli ktoś zaproszony na grilla sądzi, że tuż po przyjeździe zostanie posadzony do stołu i poda mu się pieczone, to jest w głębokim błędzie.

Zgodnych natychmiastowego zaspokojenia swojego podniebienia odsyłam do McDonalda. Tam podają szybko, szybko każą zjeść i również szybko zapłacić. Grunt to biznes.

Grill to oprócz uczytu kulinarnej, przede wszystkim spotkanie towarzyskie, podczas którego oczekiwanie (1—1,5 godz.) na efekt zabiegów gospodyni wieczoru trawi się na dyskuskach, plotkach, opowiadaniu anegdot Ogień, ciepło i zapach pieczeni przeplatają się z gwarem rozmów i koncertem świerczy. Odtaczająca zieleni koł emocje dyskutantów, białe wytrawne wino serwowane przez gospodarza podsyca nastroje. Kiedy jednak pieczone kęski zostają rozdzielone wszyscy są zgodni, że spożywanie posiłków na świeżym powietrzu ma nieporównywalny charakter. Czy jest to zabawa kosztowna? Cena grilla waha się w granicach 400.000 — 600.000 zł.

Paczka węgla drzewnego (3 kg) kosztuje 32.000 zł, starcza średnio na 6 pieczeni. Podpalkę (24 kostki) można kupić za 15.000 zł. W sprzedaży znajduje się doskonała przyprawa produkowana przez firmę „Alba” Grill Wur Kronung nadająca pieczeni swisty smak 150 g za jedne 28.000 zł. Co można piec? Kielbaski, mięso, szaszłyki, drób poćwiartowany, ryby.

Pieczone z grilla deklaruje swoim smakiem te same potrawy pieczone sposobem tradycyjnym. Możliwość improwizacji przypraw bez ograniczeń. Przykład zalewy do mięsa wołowego: 1/2 szklanki oliwy, 1/3 szklanki octu, 1/3 szklanki ketchupu, przyprawy chilli, papryka, tymianek, sól czosnkowa, lub zmiażdżony ząbek czosnku, pieprz. Wszystkie składniki dokładnie mieszamy, do tak powstałej mikstury wkładamy na kilka godzin cienkie plastry wołowego mięsa. Po upieczeniu wkładamy na ruszt. Po upieczeniu miód w garbie, mówię wam. Chcesz mieć „Łos and go!” — strawę duchową i kulinarną w jednym — lub sobie grilla.

Smacznego i Duchowego życia

Małgośka

W LO — OD WRZEŚNIA — POD ZNAKIEM INFORMATYKI...

Rok szkolny 1992/93 przechodzi do historii. Uczniowie w pełni korzystają z dobrodziejstw upragnionych wakacji. Choć rozpoczęte w tym roku nie najlepszą pogodą, pozwalają przede wszystkim odetchnąć po trudach rocznej nauki i nabrać sił do pracy w nowym roku szkolnym, ponieważ mijający rok do łatwych nie należał, wszyscy na to wytchnienie zasłużyli.

Jednak szkoła jako instytucja w tym i nasze liceum — nie zapadła w wakacyjny letarg. Przerwy w nauce w naszej szkole wykorzystujemy na przeprowadzenie remontów i modernizację bazy. Trwa też organizacyjne przygotowanie następnego roku szkolnego.

Co nowego przewidujemy w liceum?

Nowością będzie wprowadzenie klasy o profilu informatycznym jako klasy autorskiej oraz fakultetu informatycznego w kl. III. Informatycznej edukacji uczniów tej klasy oraz innych służyć będą 2 pracownice komputerowe: 18-stanowiskowa ze sprzętem klasy Apple i 9-stanowiskowa z komputerami IBM. W poszerzeniu bazy komputerowej Apple wspomogło nas w b. roku Ministerstwo Edukacji Narodowej, a również dzięki rodzicom. Przy tworzeniu pracowni IBM wspierali nas głównie rodzice.

Aby w pełni wykorzystać możliwości tej bazy, planujemy znacznie zwiększyć dostępność do komputerów w czasie pozalekcyjnym.

Intencją naszą jest udostępnienie tego sprzętu uczniom z możliwością fachowej konsultacji w celu doskonalenia umiejętności posługiwania się nim, a także wykorzystanie jego praktycznych możliwości.

Na zabezpieczenie takiej formy pracy oraz uruchomienie innych zajęć pozalekcyjnych, szczególnie związanych z nauką języków obcych, kontaktami z instytucjami kulturalnymi, zwłaszcza teatrami, planujemy przeznaczyć środki z budżetu Rady Rodziców. Mam nadzieję, że nowa reprezentacja rodziców, która na kolejną kadencję będziemy wybierać na początku września, taką koncepcję poprze.

Będę sugerować nowej Radzie wykorzystanie w większym zakresie jej środków na rozwój form edukacji pozalekcyjnej.

W nowym roku szkolnym w kl. III i IV każdy uczeń wyraźniej będzie musiał zaakcentować swoje zainteresowania przedmiotowe poprzez wybór 4-godzinnej grupy fakultatywnej. Te zajęcia winny pomóc w lepszym przygotowaniu do wybranego kierunku studiów wyższych lub szkół policealnych i pomaturalnych.

Wybrane zajęcia fakultatywne w kl. III muszą być kontynuowane w kl. IV. Zmusza to ucznia do wcześniejszego zastanowienia się nad swoją przyszłością i pomoże wyeliminować przypadki nieprzemysłanego wyboru kierunku dalszego kształcenia. To działanie, uzupełnione szeroką informacją już we wrześniu o aktualnych wymogach rekrutacyjnych wyższych uczelni, powinno pomóc w lepszym przygotowaniu naszych absolwentów do coraz trudniejszych batalii o indeksy. W mijającym roku szkolnym nasze liceum dzięki wspólnemu wysiłkowi nauczycieli, uczniów, rodziców osiągnęło wiele zadowalających sukcesów.

Dając dobre efekty działania będziemy starali się kontynuować. W szczególności dotyczy to wyników w sporcie, które w tym roku były znacznie wyższe niż roku poprzednim.

Mam nadzieję, że planowane działania naszego liceum w okresie zwiększających się wobec szkoły wymogów edukacyjnych i wychowawczych, jeszcze intensywniej zostaną wsparte przez rodziców, sympatyków, a także samorządność młodzieży.

Krzysztof Deptuła

SPROSTOWANIE

Do finału Wojewódzkiej Olimpiady Polonistycznej zakwalifikowały się uczennice:

Aleksandra Schulz i Katarzyna Skibińska (kl. VIII), Paulina Schmidt i Marta Stecka (kl. VII).

Laureatką została uczennica klasy siódmej MARTA STECKA.

Sz. Podst. Nr 2 w P-kowie

ZAMIANA RÓL — UCZNIOWIE PYTAJĄ... DYREKTOR ODPOWIADA

Panie Dyrektorze, jak powszechnie wiadomo, od listopada goszczą na łamach GAZETY PUSZCZYKOWSKIEJ — dzięki uprzejmości REDAKCJI — artykuły prezentujące życie naszej szkoły. Postanowiliśmy na zakończenie roku szkolnego — w formie podsumowania — przeprowadzić z Panem wywiad, pamiętając jednocześnie, że jest to pierwszy rok Pana pracy w DWÓJCE. Wydaje się nam również, że jeżeli pytania zadawać będą uczniowie — rozmowa najpełniej odda klimat minionych dziesięciu miesięcy.

Może rozpoczniemy od stosunkowo niedalekiej przeszłości. Pana droga do, że tak się wyrazić — „dyrektorskiego stołka” była dość kręta. Wiodła między innymi przez sportowe areny i kontynent amerykański. Czy to znaczy, że chciał Pan być zupełnie kimś innym, a dyrektorem został przez przypadek?

Och — Kochani! Te sportowe areny to szermierka na szable i florety, której pozostałem wierny do dzisiejszego dnia, a odnośnie kontynentu amerykańskiego — to mogłem sobie pozwolić na jako takie poznanie kilkunastu STANÓW USA, właśnie dzięki posiadzie trenera w ekskluzywnym klubie szermierczych Denver — „Cheyenne Fencing Club Society”. Lecz to nie oznacza, że chciałem być kimś innym. Pracę nauczyciela biologii rozpocząłem w 1967 roku — w Szkole Podstawowej Nr 89 w Poznaniu. Wówczas wdrażany był tam, pod kierunkiem profesora H. Muszyńskiego, eksperyment wychowawczy i każdy młody nauczyciel marzył by móc w tej szkole pracować. Mnie się to udało. Do 1992 roku — to 25 lat — no, ale przepracowałem — była dwuletnia przerwa na kraj między Atlantykami i Pacyfikiem.

W maju ubiegłego roku, jadąc samochodem z rodziną i całą przyjaźnią, usłyszałem komunikat radiowy... że Rada Miejska Puszczykowa ogłasza kolejny — już drugi — konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 2. Wówczas padło pytanie... „No dlaczego nie Ty pedagogiczny dinozaurze?”. Zostałem niejako popchnięty w plecy. I tak to się zaczęło!

Wygląda Pan na człowieka, którego po prostu rozsądza energia, a jak jest w rzeczywistości?

Roszdza energia? — to groziłoby wypaleniem i to może przedwczesnym, dlatego jeżeli musimy już oscylać wokół tego terminu, to będąc sportowcem nauczyłem się być taktikiem. Szybki start jest wygrany tylko dla sprintera. Mój zawód porównuję do długodystansowca... a tu trzeba umieć szafować siłami i rozkładać je w czasie.

Na drzwiach Pana gabinetu nie wisi, ani tabliczka z godzinami przyjęć, ani hasło „Uczniom — wstęp wzbroniony”. Prawda jest też fakt, że najtrudniej zastać Pana właśnie w gabinecie, za to nie wiadomo, w którym momencie pojawi się Pan na szkolnym korytarzu lub w klasie.

Będę przesyłał. Nie znam tabliczki szkoły, gdzie na drzwiach gabinetu dyrektora wisiałaby tabliczka „Uczniom — wstęp wzbroniony”. A to, że rzadko jestem w swoim gabinecie? To tylko dlatego, że mam bardzo dobiegowe zastępcę w osobie p. mgr M. Szubert i dzięki temu mogę mieć oko na całą szkołę. W ten sposób jestem bliżej uczniów, zarówno tych małych, jak i dużych.

Jako Dyrektor jest Pan obciążony mnóstwem obowiązków. Nie zrezygnował Pan jednak z uczenia biologii. Czy jest to tylko wynik sympatii do przedmiotu, czy takim postępowaniem wyraża Pan chęć bycia bliżej uczniowskiej codzienności?

Tak — pragnę być bliżej ucznia. Uważam, że dyrektor, który nie jest dydaktykiem, będzie w pewnym sensie dyrektorem ulotnym i nigdy nie stanie się perfekcjonistą w zawodzie nauczycielskim, co nie znaczy, że nie może być dobrym rzemieślnikiem.

Poprzez stworzenie warunków umożliwiających funkcjonowanie prężnej Uczniowskiej Rady Szkoły dla Pan kolejny dowód swej wielkiej otwartości wobec uczniów, dla ich pomysłów, a nawet krytycznych uwag. Stworzył więc Pan nam szerokie „pole do popisu”, i czy mógłby Pan teraz odpowiedzieć — bez zbędnej kurtuzji — czy zdołaliśmy spełnić Pana oczekiwania i jakie nadzieje pokłada Pan w nas w związku z nowym rokiem szkolnym?

Tak sobie myślę... jakby na to pytanie odpowiedział Janusz Korczak kilkadziesiąt lat po swoim, podziwianym nie tylko w Polsce, doświadczeniu z samorządem wychowanków w Domu Sierot na Krochmalnej? Co by powiedział Aleksander Kamiński, twórca i krzewiciel nowoczesnej teorii i metodyki samorządu młodzieży?

Realności mówią, że uczeń w szkole nie może być samorządem, bo wynika to z jej natury: jest zorganizowana hierarchicznie. System zależności oparty jest na strachu słabszych przed silniejszymi. A skoro na lekcjach uczniowie nie mogą być samorządnymi, to kiedy? Na krótkiej przerwie międzylekcyjnej? Po lekcjach? Pozostaje tylko samorząd uczniowski z jego funkcjami i funkcjonariuszami, sekcjami, wyborami i dokumentacją.

Jeżeli uczniowie nie będą mieli możliwości swobodnego działania samorządowego w szkole — to hasła podmiotowości młodzieży, partnerstwa w wychowaniu, aktywizacji, wychowania obywatelskiego — będą czystą demagogią, której i tak mamy w pedagogice aż nadto.

A co do moich oczekiwań — to myślę, że zupełnie nie były chronione interesy grupy klas I-III. Dlatego od nowego roku szkolnego — pod kierunkiem p. mgr Marii Tomalak — klasy I-III będą miały swój własny samorząd — reprezentujący ich siły, poglądy i zamiary. A czy zdolałiscie spełnić moje oczekiwania i jakie nadzieje pokładam w Was w nowym roku szkolnym? Pozwólcie, że tutaj postępuję się słowami lisa z „Małego Księcia”... — „A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.”

Tegoroczny DZIEŃ DZIECKA jak obchodzony bardzo „sportowo”. Czy wpłynęły na to Pana osobiste zainteresowania, chociaż nie pojawiły się zawody szermiercze?

Nie będą ukrywał, że zależało mi na uwypukleniu akcentu sportowego. Przecież DWÓJKA od bez mała 25 lat sportem stoi, a podobnymi osiągnięciami siatkarskimi może się wykazać mało która szkoła podstawowa w naszym kraju. Myślę, że następne imprezy tego typu też będą przebiegały pod znakiem sportu. Jestem jednak gotów przyjąć każdą nową sugestie.

Znane są również Pana zainteresowania muzyczne. Zaowocowały one comiesięcznymi wizytami w naszej szkole uczniów Zespołu Szkół Muzycznych w Poznaniu. Zgadząmy się w opinią, że „nie tylko muzyką rozrywkową uczeń żyje”, ale czy nie sądzi Pan, że prezentowany repertuar należałoby zmodyfikować?

Repertuar zmieni się na pewno. W ubiegłym roku szkolnym w porozumieniu z Panem Wojciechem Michalskim — Dyrektorem Zespołu Szkół Muzycznych — uznałismy za stosowne wprowadzenie tzw. A B C, przede wszystkim koncentrując uwagę na rozpoznaniu instrumentów, ich klasyfikowaniu. W nadchodzącym roku szkolnym postaramy się — dzięki przychylności władz miasta Puszczkowska — uruchomić ognisko muzyczne, które poprowadzi pan T. Walczak. Ponieważ wzrosła edukacja muzyczna wśród uczniów DWÓJKI — to i na pewno zmieni się repertuar przyszłych koncertów.

Przez cały rok aktywnie działała nowa Rada Rodziców. Nie tylko włączała się w życie szkoły, ale także finansowo wspierała nas — URS. Wiemy również, że bardzo często odbywały się spotkania Rady Rodziców z Panem Dyrektorem. Jak ocenia Pan tę współpracę?

Pytanie to kieruję w moją stronę bardzo zasadnie, ponieważ członkiem Rady Rodziców z urzędu jest dyrektor szkoły. Rada Rodziców ma status prawny organizacji wewnątrzszkolnej, której celem (zadaniem) jest współdziałanie z dyrekcją szkoły i Radą Pedagogiczną, nie współkierowanie. Stąd też uprawnienia kierownicze Rady Rodziców są niezbyt mocne, ale zawsze z powagą przez nas respektowane. Współpracę dotychczasową bardzo sobie cenię..., ale to zaledwie 10 miesięcy, a kadencja Rady Rodziców trwa 3 lata, a więc chciałoby się rzecz... „Nie chwalmy dnia przed zachodem słońca”..., a ta działalność szczególnie wy-

maga oddania szkole, poświęcenia się sprawom innych oraz zrezygnowania prawie zupełnie z czasu wolnego.

Wybiegając w przyszłość — w grudniu czeka nas jubileusz trzydziestolecia szkoły. Wiemy, że na tę okazję przygotowano już reżebę i plakoszerzębę, przedstawiają one naszych patronów Powstańców Wielkopolskich, a wykonał je pan Andrzej Biernacki — prowadzący w naszej szkole ÓŚRODEK RZEZBIARSKI. Jednak martwi nas IZBA PAMIĘCI, a zwłaszcza jej wręcz ubogie zbory. Czy zamierza Pan pozyczyć jakieś starania, aby zmienić ten stan rzeczy?

W szkole mamy dwóch historyków, którzy nadają bieg sprawie i cały czas, jak mnie zapewniają, trzymają rękę na pulsie. Mam do nich zaufanie i sądzę, że w grudniu 1993 roku wszystko zostanie zapięte na przysłowiowy „ostatni guzik”.

Nasza rozmowa przedstawiła pierwszy etap Pana puszczykowski kariery. Wiemy doskonale, że jako Dyrektor Szkoły wprowadził Pan bardzo dużo zmian. Chcielibymy więc zakończyć w sposób nietypowy, a może przyszłościowy — zadając pytanie: Co zmienił Pan na pierwszym miejscu jako Minister Edukacji Narodowej?

Uważam, że pracując w zreformowanej szkole — a do takiej mierzymy — nauczycielowi potrzebne są trzy umiejętności, które pozwolą sobie nazwać podstawowymi. Po pierwsze — w otaczających nas trudnościach życia nie ma miejsca dla nauczyciela-przedmiotowca, lecz jest olbrzymie zapotrzebowanie na nauczyciela-wychowawcę, znającego i rozumiejącego problemy swego wychowanka. Oczywiście konieczne byłoby tu duże zmiany w strukturze uniwersyteckich i wyższych szkół pedagogicznych, ponieważ od dawna nie przygotowują one absolwentów do pracy wychowawczej. Po drugie — chciałbym, aby nauczyciele mogli sami programować swoją pracę, by układali programy przedmiotowe i wychowawcze — samodzielnie, bez odgórných zaleceń — jednak, by mogli to robić w sposób niezawodny, powinni być sami weryfikowani co 3-4 lata. A po trzecie — to rozszerzenie specjalistycznego przygotowania uczących, a więc podobnie jak to się dzieje w innych krajach na świecie: biolog-geograf, fizyk-chemik, polonista-historik itd.

Jestem przekonany, że przyszłością pracy szkół jest system lekcyjny, a więc tutaj bym nie nie zmieniał, ale jego wspaniałym uzupełnieniem byłoby zajęcia grupowe, fakultatywne, życie sportowe, kulturalne, trochę naukowe, także w szkołach podstawowych. Czyniłbym wszystko, aby życie szkół nie kończyło się wraz z ostatnim dzwonkiem lekcyjnym... a gdybym się już musiał pogodzić z tęgą ministrami to ministerstwo musiałyby funkcjonować w Puszczkowie, ponieważ nie przepadam za wialkomejszą kakafonią Warszawy. I na co komu te problemy???

Dziękujemy za rozmowę, życząc entuzjazmu w zmaganiach z naszą szkolną rzeczywistością.

Redakcja gazetki „INACZĘJ”



Raczyńscy...

Edward hr. Raczyński zmarł w wieku, jakiego mało komu zdarza się doczekać, a jednak Jego śmierć nas zaskoczyła, gdyż przywykliśmy jakby do faktu, że trwa wśród nas ostatni już człowiek wybitny minionej epoki. To już ostatni z zasłużonego dla kraju i Wielkopolski rodu. Raczyńscy, to ród stary, czyli jakby to określili Ludwik-Hieronim Morstin, stara bardzo szlachta, lecz raczej młoda arystokracja, gdyż znajdujemy w ich gronie jedynie czterech senatorów i dygnitarzy. Dwaj z nich: Ignacy, Arcybiskup Gnieźnieński i Prymas Polski oraz Kazimierz, Generał Wielkopolski i marszałek nadworny koronny w jednym niemal umierają czasie, pierwszy w 1823 a drugi w 1824 r. Raczyńscy, to także dziedziczny członek pruskiej Izby Panów oraz pruscy hrabiowie. Zaczynając w XVII od skromnych początków jako niezamożni przybysze z Ziemi Wieluńskiej, skrzętnie zabiegając o pomnożenie swoich posiadłości, dochodzą w Wielkopolsce do nie samego znaczenia i igrze magnackiej fortuny. Chociaż znakomite parantele inicjuje Wiktor Raczyński syn Michała-Kazimierza, wojewody poznańskiego, poślubiając w 1737 r. Magdalenę Działyńską, to do kręgu wielkiej, ogólnokrajowej magnaterii swój ród wprowadza dopiero Kazimierz, marszałek nadworny koronny żyjący za panowania króla Stanisława-Augusta Poniatowskiego.

Wiktor Raczyński, to postać malownicza, bo o godności i urzędy nie zabiegał, choć był panem wielkiej fortuny. Gdy się już ustakował, osiadł na dewocji u Ojców Bernardynów w Łowiczu i zmarł po wstąpieniu na tron Stanisława-Augusta. Za jego czasów Raczyńscy mieli dość jeszcze skromne rezydencje w Wojnowicach koło Buku i w Wyszynach na Krajnie. Dopiero Kazimierz Raczyński, który jako starosta generalny Wielkopolski, zmuszony był z tytułu swego wysokiego, najwyższego w Wielkopolsce, urzędu dużo przebywać w Poznaniu, kupił w 1768 r. Rogalin, który odtąd stał się główną siedzibą rodową Raczyńskich i nią do 1939 r. pozostał. To właśnie on zbudował położony w niezwykle malowniczym miejscu, który „toutes proportions gardées”, stał się niemalże wielkopolskim wersalem. Tutaj za jego życia ciągnęła z całej Wielkopolski szlachta, a on zgodnie z prawną polską tradycją wszystkich poił i karmil, aż mu się to w końcu znudziło. Syt popularności i pochlebstw którymi go szlachta przybywająca tu z suplikami karmila, zrzekł się zaszczętnego urzędu, wcześniej zabezpie-

czywszy sobie przezornie u króla nominację na marszałka nadwornego koronnego. Chociaż Rogalin musiał go kosztować немало, bo dwór wokół siebie zgromadził liczny i okazały, jego dochody przekraczały zawsze wydatki. W gromadzeniu wodniczych bogactw tego świata był niezwykle zapobiegliwy i zabiegał o nie gdzie się tylko dało. Był w tym nieodrodnym synem swojej epoki. Jego życie prywatne i wizerunek znamy z pamiętnika Wirydianny z Radolińskich Kwileckiej, secundo voto generalowej Fiszerowej, jego bliższej krewnej. Jej matka, Katarzyna z Raczyńskich Radolińska była bliską i wierną przez lat wiele przyjaciółką, pana marszałka, to też złośliwa lecz inteligentna autorka nie zostawiła na wuju Kazimierzu suchej nitki, choć dostrzegła także jego zalety. Ten jej nadzwyczaj interesujący pamiętnik przyswoił literaturze polskiej zmarły ostatnio hr. Edward, ostatni z długiego szeregu Raczyńskich, gdyż autorka zgodnie ze zwyczajami swojej epoki zostawiła rękopis w języku francuskim. Pan marszałek chyba bez większego żalu opuszczał Poznań i Rogalin porzucony dla splendorów i światowego życia stolicy. Tam nabył od Mycielskich istniejący do dziś pałac, obecnie siedzibę Archiwum Głównego Akt Dawnych. Uszedł w ostatniej chwili przed wybuchem powstania z Warszawy. Uciekał 17 kwietnia 1793 r. o godzinie 3 nad ranem. Nie był człowiekiem bez zasług. Uczynił wiele dla Poznania, gdzie odbudował zamek na Górze Przemysła dobudowując do niego nowe skrzydło. Dzięki niemu powstał przy Starym Rynku odwach oraz brama Wroniecka o lądnej architekturze, niestety zburzona w XIX w., zalał też fundusze na remont poznańskiego ratusza. Prowadził w Warszawie działalność filantropijną jak jeden z założycieli warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Pod jego przewodnictwem poznańska Komisja Dobrego Porządku zaprowadziła ład i usunęła wiekowe zaniedbania. Pracując, w wymierający wówczas ród Raczyńskich przetrwał, wydał swoją ledwie 16-letnią córkę za własnego brata stryjczanego Filipa Raczyńskiego, starego kawalera. Jej wątły organizm nie wytrzymał bezustannych cięż. Młoda, lecz z pewnością bardzo nie szczęśliwa mężatka zmarła po urodzeniu piątego dziecka, licząc w chwili śmierci za ledwie 22 lata. Z jej dzieci przy życiu pozostał tylko dwaj synowie, Edward i Anastazy. Wątpię, by Kazimierz Raczyński po przedwczesnej śmierci Michaliny, młodszej swej córki odczuwał szczególnie wyrzuty sumie-

nia, bo taki był duch tej epoki. Rad był natomiast z wnuków i gdy zmarł także generał Filip Raczyński, ich ojciec, stary marszałek sam zajął się ich wychowaniem. Chłopcy pod twardą ręką zimnego ojca przeszli twardą szkołę życia, lecz przeciw wyszli, jak się to mawia, na ludzi.

Edward, to wielki filantrop, szczególnie dobrał się miastu Poznania, dla którego uczynił tak wiele i byłby uczynił jeszcze więcej, gdyby nie napaści na niego własnych rodaków, które doprowadziły hrabię Edwarda do samobójczej, lecz jakże niezwykle śmierci. Ten pan wielkiej fortuny swoje ogromne dochody przeznaczał niemal w całości na cele społeczne. Dla samego siebie i żony niezwycię skąpy, miał gest gdy chodziło o cele narodowe. Miał niełatwą naturę, lecz był człowiekiem wielkiego serca. Zasłużył się nie tylko budową Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, Złotej Kaplicy przy katedrze poznańskiej, posągów oraz wodotrysków i poznańskich wodociągów, lecz także jako wydawca źródeł historycznych niemalego dla poznania dziejów Polski w XVII i XVIII w. znaczenia, pamiętników, itp. Jego synem był Roger Raczyński, również działacz polityczny jak ojciec oraz publicysta. Wychowywała go matka, Konstancja z Potockich, w pierwszym swoim małżeństwie żona hr. Jana Potockiego, słynnego podróżnika i autora dopiero za naszych czasów w pełni docenionej. Ona sama była osobą nieprzeciętnie zdolną i inteligentną. Syn chciał być kontynuatorem dzieł ojca, ale mu nie dorównywał zdolnościami ani energią. Natomiast nieprzeciętną postacią był Edward-Aleksander syn Rogera, podobnie jak dziadek Edward, człowiek o bujnej fantazji i duszy artysty, koneser i kolekcjoner sztuki, twórca rogalinńskiej galerii malarstwa. Życie miał niesłychanie barwne, od wczesnej młodości pełne przygód ale także przykrych doświadczeń i rozczarowań. Kres położyło im małżeństwo z najwybitniejszą chyba kobietą tamtych czasów, Różą Potocką z Krzeszowic. Dama ta należała do dwóch epok, gdyż urodziła się 1849 a zmarła w 1937 r. Żyła długo i działała w nim wiele. W pierwszym swym małżeństwie była żoną swego ciociętego brata, Władysława hr. Krasieńskiego, ordynata na Opinogórze. Był on synem naszego trzeciego wieszca narodowego, Zygmunta Krasieńskiego i Elizy z Branickich, człowieka ciężko chorego. Już wychodząc za kuzyna kołała Edwarda Raczyńskiego, lecz musiało minąć długich 10 lat nim została jego

zoną. Tymczasem ukochanego sprzątnęła jej sprzed nosa siostra Władysława Krasieńskiego Maria. Pierwsze małżeństwo Edwarda okazało się nieudane i zakończyło się rozstaniem. Róża Potocka wychodząc w 1887 r. nie tylko stała się matką jego 2 synów Rogera i Edwarda, lecz także jego samego duchem opiekuńczym. Ta niezwykła kobieta, szanowana i ceniona powszechnie, udrzwia jego finanse, tworzy ze zdewastowanego palacu w Rogalinie napowrót gniazdo rodzinne, lecz także jako geniusz finansowy stwarza rodzinie solidne podstawy materialne. Dzięki niej może Edward dać wreszcie w pełni upust swoim pasjom kolekcjonerskim i tworzy słynną rogalińską galerię obrazów. Dwaj synowie tej pary to ludzie wybitni. Roger, starszy syn, wojewoda poznański zostaje z czasem ambasadorem w Bukareszcie i tam po mistrzowsku rozwiązuje patową sytuację, jaka wytworzyła się po internowaniu w Rumunii we wrześniu 1939 r. prezydenta RP i rządu. Młodszy, Edward zostaje bez wątpienia najlepszym polskim ambasadorem okresu międzywojennego. Jest architektem niesłychanie ważnego dla Polski aktu. W 1939 r. „na pięć minut przed dwunastą” czyli tuż przed wybuchem II wojny światowej doprowadza do podpisania polsko-brytyjskiego traktatu o wzajemnej pomocy. Dzięki niemu Hitler napadając na Polskę nie może doprowadzić do izolowania naszego kraju na arenie międzynarodowej. Dopilnowuje brytyjskiego sojusznika, by ten wypełnił zobowiązania sojusznicze i w konsekwencji Wielka Brytania wypowiedziała Niemcom wojnę. W tych jakże trudnych latach wojny trwa na swoim niesłychanie trudnym posterunku aż do gorzkiego końca, do cofnięcia rządu polskiemu uznania. Równocześnie w l. 1941-43 kieruje Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Zajmuje więc kluczowe stanowiska, stanowiące „spiritus movens” najważniejszych rządowych poczynań. W okresie powojennym jest na emigracji czynnikiem podobnym jak ks. Adam Czartoryski po powstaniu listopadowym na emigracji w Paryżu. Jest symbolem Polski walczącej i nieugiętej. W tych latach najcięższych tylko jego głos się liczył. Stał się najwyższym autorytetem moralnym. Czynny do późnych lat starości, jest członkiem „Rady Trzech”, a w latach 1979-1986 pełnił jeszcze funkcje Prezydenta rządu RP na uchodźstwie. Był ostatnim już z wybitnych mężów stanu minioniej epoki, jej epigonem. Skończyło się długie życie wielkiego patrioty, który do czekał się odzyskania przez kraj pełnej niepodległości. Wierzę, że teraz tworzy się będzie legenda, że z dystansu czasu postać jego będzie jeszcze rosnąć, w XXI wieku urastając do rozmiarów symbolu i wzorca dla dalszych pokoleń.

Sławomir Leitgeber

NOWY PRZEŁOŻONY POLSKIEJ PROWINCJI MISJONARZY DUCHA ŚWIĘTEGO

W dniach od 28 czerwca do 3 lipca 1993 r. w domu prowincjalnym Zgromadzenia Ducha Świętego w Bydgoszczy odbyła się Kapituła prowincjalna. Podczas obrad obecny był Przełożony Generalny Zgromadzenia przybyły z Rzymu o. Piotr Haas i Asystent Generalny O. Franciszek Wijen. W czasie obrad kapitułnych zostały wyznaczone nowe kierunki zaangażowania polskiej prowincji w dzieło Zgromadzenia misyjnego.

Dnia 1 lipca dokonano wyboru nowego Prowincjała, którym został O. Zdzisław Bobrowski. Nowy przełożony prowincji pochodzi z Puszczykowska, ma 37 lat. Szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące ukończył w Puszczykowie. W 1975 roku wstąpił do Nowicjatu Zgromadzenia i po odbyciu studiów filozoficzno-teologicznych 2 lutego 1982 r. przyjął święcenia kapłańskie. Następnie odbył studia specjalistyczne z zakresu teologii ekumenicznej na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, które uwieńczył pracą doktorską.

W sierpniu 1988 r. rozpoczął pracę misyjną w Zairze. Prowadził wykłady w domu formacyjnym, ekonomat prowincjonalny Fundacji, wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym w diecezji i w Seminarium Księży Salezjanów. Spełniał jednocześnie posługę duszpasterską jako kapelan w parafii Luana



na lotnisku międzynarodowym w Lubumbashi. W miesiącu lutym powrócił do kraju.

Życzymy O. Zdzisławowi mocy Ducha Świętego w jego służbie dla dobra polskiej Prowincji i jej współbraci Duchaczy.

O. Marek Karczewski

ZIEMSKA BALLADA

Biedny Globusie, czy przeczujesz
że tak ci będą przerabiać mapy?

Od lat tysięcy nie były trwale
a od dziesiątek — tylko atrapy.

Te nowe kraje ledwie się mieszczą
na wyznaczony morzami sferze,
granice ciągle pękają, trzeszczą,
znaczącą, starą Ziemię gniew bierze.
Z pasją obudzi śpiące wulkany,
gniewnie potrząsnie grzbietem,
na oceanach rodzi tsunami
i klimat daje wciąż nie ten.

Ona nam lawę — my jej spaliny
lub chmurę radioaktywną,
tych jej cyklonów się nie boimy —
to jest obrona naiwna.
Przecież my mamy atom i laser
i chcemy więcej miejsca na Ziemi,
jedna sekunda i wszystko naszeli
Gdy człowiek zechce — wszystko się zmieni.

A kiedy przyjdzie Globus porzucić
skończywszy tę ziemską farsę
na pewno dobrze będzie się zbudzić
i zacząć nowe życie na Marsie.
Mars ma coś miejsca, choć siarki więcej
i ponoc nie ma tam tleny,
lecz my umiemy żyć bez powietrza
a w siarce żyć — też umiemy.

Jedna myśl tylko spać mi nie daje —
sen przez to mam bardzo krótki: —
czy tam, mieć wolne, wysnóne kraje,
pozwołam nam ufoludki?

Janina Parzy

LASECZKA

Do moich wiernych przyjaciół
a mam ich bez liku,
moją laseczkę zaliczam —
ktoś skromnie stoi w kątku.

Gdy się gdzieś zawieruszę
jestem rozdrażniona,
biegam szukam, gdzie ona?
Gdzie ona?

Wychodzę z domu, zawsze biorę ją ze sobą,
Pozwała ona raźnie stapać moim nogom.
Robię z nią zakupy, odwiedzam przyjaciół,
łatwiej omijam różne wyboje,
bo lżej zawsze we dwoje!

Gdy się czuję zmęczona,
poczekam, opieram się na niej —
robię kilka wdechów — wydechów
i spokojnie idę dalej.
Laseczka cuda czyni,
czujesz się z nią silniej, bezpiecznie,
możesz spojrzeć na niebo — podziwiać przyrodę

i kontynuować do domu dalszą drogę.
Gdy przyjdę do domu,
stawiam ją w kątku,
do następnego wyjścia,
wierny mój pomocniku!

Nie krępujmy się towarzystwa laseczki!
Ona życie nam umili,
jest nam pomocna w każdej chwili.

Antonina Wiśniewska

LEK PRZED PIENIĄDZEM

Może to paranoja, ale zaczynamy bać się pieniędzy. Wszelkie transakcje gotówkowe podpisuje się strachem: to banknoty czy też nie? W niektórych sklepach w Mosinie i w okolicy zakupiono już nawet ultrastery do identyfikowania podobnych znaków pieniężnych. Boimy się jak ognia banknotów jednodenimionowych. Panuje psychoza strachu. Bo można sobie wyobrazić: nasza wypłata — dwa banknoty z wizerunkiem Reymonta. Cóż to za tragedia kiedy rozmiennając jeden z nich otrzymamy fałszywe 500.000, — ... Jeszcze gorsza rzecz może się przydarzyć kiedy w pociągu, na przystanku lub z naszego domowego sejf (patrz bieliźniarka) zostanie skradziony dorobek miesiąca pracy (wiele jest obecnie takich sytuacji)... Na pewno najbezpieczniejszym miejscem do przechowywania pieniędzy jest bank. On to chroni nasze pieniądze a przy tym wypłaca nam odsetki. Nie trzeba nosić ze sobą pliku pieniędzy narazając się na ich utratę. Bank proponuje państwu zakładanie kont osobistych. Dajemy możliwość płatności z tych kont świadcząc za prąd, wodę, telefon itp. przelewem. Posiadając książeczki czekowe będziemy państwem mogli dokonywać zakupów w sklepach bezgotówkowo. Zgodzę się, że właściciele pobliskich sklepów nie są zbyt przekonani do tej formy płatności. Ale wystarczy jest w rękach Klienta. To usługodawcy muszą się dostosować do klienta a nie odwrotnie! Obrót czekowy i bezgotówkowy to kierunek w którym podąża każde cywilizowane społeczeństwo. Dlatego również i nasz bank wychodzi z odpowiednimi propozycjami, o których będziemy informować szanowanych państwa.

Jedną z form obrotu bezgotówkowego (obok czeków) jest system magnetycznych kart bankowych, popularny w krajach rozwiniętych (nie tylko na zachodzie). Popularna na zachodzie karta magnetyczna jest to kawałek plastyku z naniesionym paskiem magnetycznym informacją o jej właści-

cieli. Karta ta dosłownie jest identyfikatorem jej właściciela. Prócz posiadania danej karty trzeba znać numer jej kodu, by można się nią posłużyć. Karta ta po odczytaniu z niej informacji identyfikacyjnej nie bierze już udziału w finansowych transakcjach. Jeżeli czytnik w miejscu płatności nie jest połączony bezpośrednio siecią komputerową (on-line) przez centrum autoryzacji z bankiem właściciela karty, to realizacja większych płatności jest obciążona sporym ryzykiem. Ponadto karty magnetyczne można stosunkowo łatwo podrobić lub skopiować.

Bank nasz nawiązał kontakty z grupą polskich informatyków ze Szczecina, która „opracowała” (od strony informatycznej) elektroniczną kartę bankową mogącą znaleźć zastosowanie w kraju takim jak Polska, gdzie nie ma rozwiniętej ogólnokrajowej sieci komputerowej. Elektroniczna karta ta jest zdecydowanie bezpieczniejsza i tańsza od wspomnianej tu tradycyjnej karty (magnetycznej) stosowanej w krajach rozwiniętych. Grupa informatyków z firmy „Autokomp” ze Szczecina pod przewodnictwem dyrektora pana Włodzimierza Chocianowicza opracowała elektroniczną kartę bankową obdarzoną pamięcią i mikroprocesorem. Inteligentna karta (smart card) daje możliwość stopniowego zastępowania znaków pieniężnych z obiegu, ograniczenia przestępczości i zwiększenia bezpieczeństwa transakcji płatniczych (zarówno małych jak i dużych). Karta ta zaleźnie od stopnia rozwinięcia infrastruktury służyc może do płatności w sklepach, kioskach, opłat za rozmowy telefoniczne, płatności przy parkometrze, opłata za tankówkę, za paliwo na stacji benzynowej itp. Terminale (inaczej kasowniki), w których dokonuje się płatności kartami elektronicznymi nie muszą być połączone siecią komputerową z bankiem. Terminal odnotowuje kto kiedy i ile zapłacił. Na żądanie osoby upoważnionej (właściciela kasy — terminala) za pomocą odpowiedniej karty, przeno-

si się wszystkie dane z terminala, które dotyczą realizowanych w nim transakcji płatniczych, do banku. Jest to analogiczne do przyniesienia i wypłacenia gotówki z kasy sklepu. Różnica polega na bezpieczeństwie przenoszenia tego „pieniądza”. Skradziona karta (tak właściciela sklepu jak i Klienta) nie daje potencjalnemu złodziejowi korzyści. Z drugiej zaś strony jest możliwe do odnotowania ile pieniędzy było na skradzionej karcie. Pokrzywdzony nie traci ich. Koszt infrastruktury jest niewspółmiernie niższy od połączenia siecią komputerową (on line) określonego regionu i dalej kraju.

Bezpieczeństwo, niewysoki koszt instalacji oraz łatwość i szybkość dokonywania transakcji płatniczych zdają się przemawiać za wprowadzeniem inteligentnych kart elektronicznych w naszym kraju. Dlatego Bank nasz jest w ścisłych kontaktach z firmą „Autokomp” oraz z piotugią jej działania Bankiem Morskim S.A. w Szczecinie a ściślej mówiąc z jej dyrektorem p. Krzysztofem Michaliskim. Szczegółowych informacji na temat elektronicznej karty udzielać będziemy w następnych numerach Gazety Puszczkowskiej.

P. P.

DOPIERO ZA ROK WAKACJE...

Dyrektor DWÓJKI pan mgr Henryk Stybaniewicz i nauczyciel wychowania fizycznego pan mgr Przemysław Hejnowicz — dwóch mężczyzn, którzy — zdaniem uczniów — mieli niesamowite pomysły i humor, a zdaniami ich rodziców — potrafili zapewnić dzieciom interesujący program, świetnie zorganizować zajęcia i wyjechać przy tym niezwykle zaangazowanie.

To najogólniejsze podsumowanie, trwających od 5 do 16 lipca br., POŁ-KOLONII w Szkole Podstawowej Nr 2 w Puszczkowie. I rzeczywiście — przy zmiennej pogodzie, ale zawsze w stalach — dobrych humorach — grupa półkolonistów doskonale się bawiła. Tak więc, gdy otaczający świat tonął w strugach deszczu — uczniowie toczyli sportowe pojedynki, używając piłki lub hokejowego krążka. Kiedy pogoda pozwalała na zajęcia w terenie — dzieci okupowały korty tenisowe, albo na rowerach wyruszali nad jezioro. Poza tym Dyrektor nie pozwolił swoim podopiecznym zapomnieć o nauce, i tak każdego dnia półkolonicy uczyli się języka angielskiego.

Atrakcją dla uczniów była możliwość wypróbowania swoich umiejętności strzeleckich. Starali się oni bowiem — z rozmiatniętym skutkiem — trafić z wiatrówki w... na szczęście nieruchomy cel. Cała grupa wybrała się również do wielkiego miasta, lecz zamiast chodzić po zatoczonych ulicach — zastąpiła z nadmaltajskich przyjemności.

Każdego dnia czekał na uczestników półkolonii obiad, często też zajęcia osładzały cukierki, a sportowa rywalizacja wnosila akcent wychowawczy.

Uczniowie żegnali się ze swoimi opiekunami z autentycznym smutkiem, a rodziców na pewno dodatkowo satysfakcjonował fakt, że tyle przyjemności dla ich pociec zamknęło się w kwocie stu tysięcy.

Dorota Knij

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczkowskiej i Wiatkopolitego Parku Nierodowego.

Redaguje zespół w składzie: Krystyna Sorbian-Góral (red. naczelny), Przemysław Buczyński (kolumna sportowa), Arkady Radosław Fiedler, Paweł Jechnik (tel. 133-088 po godz. 18.00), Łech Karimiński (tel. 133-818 po godz. 18.00), Sławomir Lotgeb, Maria Marszkowska (tel. 133-093 po godz. 18.00), Teresa Meyer (tel. 132-275 po godz. 18.00), Józef Miszewski, Iwabele Storbak-Furek, Antonina Widniowska.

Barbara Zatorska-Gorzelska, Lucjan Zawertowski.

Adres redakcji: Puszczkowsko, ul. Brzozowa 17. Konto bankowe: Bank Spółdzielczy — Oddział w Puszczkowie, r-k 1575-271-1.

Fotoklaski: ZP Akapi, Poznań, ul. Czernichowska 48, tel. 793-889

Druk: Zakład Poligraficzny „Intro-Druk”, Puszczkowsko, ul. Kopernika 73, tel. 133-982.